

Państwa nie ma



DAREK FOKS

Państwa nie ma

Konkwista

Jakaś niewydarzona misjonarka
życzy mi dobrego odbioru. Dziękuję
i wierzę, że mnie słyszy. Czasami
lubię uwierzyć w coś takiego.
Mija rocznica lądowania na Księżycu.

Wpatruję się w nie tknięte żółtko
i liczę lata. Myślę, że kiedyś
przyłapię ją na kłamstwie. Na razie
nic z tego. Mam pełne usta,
kiedy pukasz i wchodzisz,

nie czekając na zaproszenie.
Armstrong, gdyby mu wtedy
przyszło czekać na czyjeś „proszę”,
czekałby w nieskończoność. Nieudolnie
próbuję przełknąć to wszystko.

Ślad gumki znika z twoich pośladek.
Słońce wygrywa z budową
naprzeciwko i w zwolnionym tempie
dochodzi do siebie. My też
dochodzimy gdzie trzeba. Tylko

te głupie promienie czują się
niepotrzebne. I chyba mają rację. Wiesz,
wstanę i przesunę łyżeczkę;
są głupie, ale zawsze znajdą coś,
od czego mogą się odbić.

Otwierająca puszkę

Ciekawe, która z tych osławionych
ochotniczych formacji kobiecych
przeszkoliła ją [nauczyła polskiego,
itd.], przyczepiła do spadochronu
i zrzuciła, pierwszemu lepszemu,

w prezencie. Nie skaleczyła się,
i już się nie skaleczy:

kilka miesięcy intensywnego otwierania
puszek [mają tam takie
specjalne, puste, do otwierania]
robi swoje. Mam co robić. Umrę
i będę miał co robić. Zna szyfry,
których nigdy nie zdołam złamać.
A tu jeszcze ten. I ta duża torba.

Brakuje mu tylko transparentu
z napisem: *Kolego, coś dla ciebie:*
CZYTAJĄCA LIST. Odejdź,
o tym się nie pisze,
to trzeba namalować. Odejdź,
powiedziałem, bo złamię ci szczękę.

Zachęcające warunki pracy

Wielki Instruktorze, czy nie powiedziałeś
jej, przypadkiem, co trzeba zrobić,

żeby włączyć poetę lat dziewięćdziesiątych?
Bezblędnie wypowiedziała formułę:

„Jeżeli masz coś tu, i tu, to wiesz,
co napisać”. Poczulem palec w sercu,

i w mózgu. Zwróć uwagę na kolejność,
Wielki Instruktorze. Wrobiłeś mnie:

włokę się jak ciężarówka zapchana świniami;
ręce mi drętwieją, kiedy słyszę ten kwik;

jak tak dalej pójdzie, wpadnę na pobocze
i zostanę rzeźnikiem. Wielki Instruktorze,

prześnij strzępić jęzor bez potrzeby,
spróbuj zebrać myśli, i oświeć tych, którzy

wycinają drzewa, bo właśnie zjedli śniadanie
i nie mogą się zdecydować, czym popić.

Sprawa Szatowa

Tylko dlatego, że mi się podoba
Isabelle Huppert [Maria Szatow],
wyrwałaś, co było do wyrwania,
i narobiłaś nieziemskiego hałasu,
posyłając do diabła ludzi,
którzy przecież zapłacili,
żeby zobaczyć, jak oni go
tam, w tym śniegu, a nie za
patrzenie na dupka, co zamiast

wstać i zamknąć za tobą drzwi,
opuścił głowę i jęczy:
„Chrupki! Oddaj chrupki!”

Odpoczynek podczas ucieczki do Egiptu

Znudzeni heroizmem lodówki
na kółkach, wzmożonym ruchem
zbieraczy butelek i
nie całkiem zgodną z prawem
działalnością ptaków,
podziwiamy makietę linii Maginota,
którą zbudował dla nas
jakiś cwany ślepiec. A potem,
wbrew nawoływaniom czajnika
do szybkiego rozejścia się,
postanawiamy przeprowadzić
jedną z tych akcji w stylu
późnogotyckich przepychanek Śmierci
z dziewczynami,
którą przerwie nam desant
grzanek z opiekacza.

Lepki obłąd

Nie odkryję Ameryki
mówiąc, że suwak
zrobi krzywdę
temu małemu szczęściarzowi,
który usiłuje dać ci znak,
że ze mną już sobie
poradziłaś.

Jeżeli jeszcze
poradzisz sobie z nadchodzącym
konduktorem, a
wypełniające nasze głowy
szuraniem butów
zdanie TĘDY PRZESZŁA
WARSZAWA straci czytelników,

to przejdziemy
do pierwszej klasy,
bo tam jest luźno,
i może uda nam się jakoś
ustalić, czy tabliczki,
które zabierasz na pamiątkę,
są dla tych, co zabierają je

na pamiątkę, czy też
dla tych, co na razie odkręcają
ogromne termosy,
a ruszą naszym śladem
dopiero wtedy, gdy je zakręcą
i gdy znów będzie można
policzyć drzewa,

dobra?

Piosenka ochlapanego

„Może zmajstrujemy jakiegoś malutkiego Orcia?”,
pytam, skoro już stoi obok
i nie chce odejść, a jej spodnie i koszulka
zachowują się tak, jakby na niej schły,
choć ma parasol i raczej przestaje padać.

Dzięki kroplom deszczu na moich okularach
wszystko dookoła chyli się ku upadkowi;
niewiele tego, ale i tak będzie niezły huk.
Od strony chylącego się ku upadkowi szpitala
nadjeżdża chylący się ku upadkowi autobus,

wzbogacając to moje wszystko o trochę czerwieni.
Jeżeli nic, poza jej ubraniem, nie chce
ze mną rozsądnie pogadać, to znaczy,
że nie czytała. Albo nie lubi. Trudno,
pójdę całować żaby gdzie indziej.

Złorzeczę i podchodzę do krawężnika, myśląc
o nieodpartej potrzebie czynienia dobra,
zmuszającej nas do robienia różnych głupot,
i błogosławię twarze po drugiej stronie,
bo za chwilę pojedą całować traktory.

Państwa nie ma

Najprawdopodobniej
Gałczyńscy nie sypiali
w tym łóżku. To samo
można powiedzieć
o rodzinie Watów.
Maria Dąbrowska

w ogóle mało spała
[opieram się
na badaniach kumpli
z podstawówki,
którym *Noce i dni*
znalazły pracę na kolei].

Człowiek przy bramie
długo szukał
naszego nazwiska
na swojej liście. Widział
twoje spojrzenie,
gdy wczoraj dotykałaś
drzwi. I wspomniał
coś o powrocie
dawnego właściciela.
Nie śpij z młotkiem.
Wyjmij gwoździe z ust,
bo zardzewieją.

Właśnie wracam
od stukniętego starca,
zwanego dalej
grawerem. Grawer
popija, więc
to musi trochę potrwać.

Mapa mi się kończy

Chryste, kotuś, zawsze ci się kończy,
kiedy dojeżdżamy. Zawsze ci się kończy,

kiedy garncarstwo daje zatrudnienie
licznym wieśniakom i zaczyna przynosić

znaczne dochody. Zawsze ci się kończy,
kiedy polewam wodą wieloryba.

Zawsze ci się kończy, kiedy pytam:
„Nie ma tam gdzieś stacji benzynowej?”

Zawsze ci się kończy, kiedy mówię:
„Przydałaby się jakaś stacja benzynowa”.

Zawsze ci się kończy, kiedy krzyczę:
„Poszukaj jakiejś stacji benzynowej!”

Zawsze ci się kończy, kiedy proszę:
„Jeżeli zauważysz jakąś stację benzynową,

to mi powiedz”. Zawsze ci się kończy,
kiedy tłumaczę to wszystko na angielski

i japoński. Zawsze ci się kończy,
kiedy mijamy dom ginekologa,

u którego siedzą co najmniej
trzy pacjentki, a kierowcy

w samochodach przed furtką rozmyślają
każdy o swoim pełnym baku,

bez którego wszystkiego mniej,
bez którego ani rusz (im się mapa

nie skończy). Zawsze ci się kończy,
kiedy trzeba zapisać dwie strony

(bo trzeba zapisać dwie strony,
a tobie się mapa kończy). Zawsze

mogła ci się skończyć wcześniej.

z VII 94

Wiersze o fryzjerach

Jako „najwybitniejszy przedstawiciel
Szkoły Poezji Upierdliwej, która ostatnio
święci takie triumfy”, zmuszony jestem
przypomnieć ci, że obiecałaś skrócić moje
włosy po powrocie. Dowolnie wybranym
powrocie. Wróciłaś, a ja nadal nie mogę
patrzeć w lustro. Trzy tysiące luster.
Sto pięćdziesiąt tysięcy za sztukę.

Kiedy lustra nie schodzą, trzeba
spróbować z wierszami. Trzy tysiące wierszy
o fryzjerach. Tysiąc egzemplarzy.
Dałem trzy lustra za egzemplarz
i umoczyłem. Drugi rok chodzę
po mieście, zaczepiam nie ostrzyżonych
i jęczę jak sprzedawca poradników dla kobiet
w ciąży. Podejdź bliżej i rzuć okiem na to:

„Tylko fryzjer i jego uczeń
widzieli ostatnie tchnienie szeryfa.
Był pierwszym, który chuchnął na lustro,
za które dali całe pięć dolców.
Takich rzeczy się nie zapomina. Tymczasem
ten, który wiedział, że szeryf odepnie pas
przed goleniem, zmierzał
w stronę bezbronnego jak niemowlę banku”.

31 VIII 93

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://www.wolnelektury.pl/katalog/lektura/foks-wiersze-o-fryzjerach-panstwa-nie-ma-cykl>

Tekst opracowany na podstawie: Darek Foks, *Wiersze o fryzjerach*, Wydawnictwo MULTICON, Lublin 1994.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.